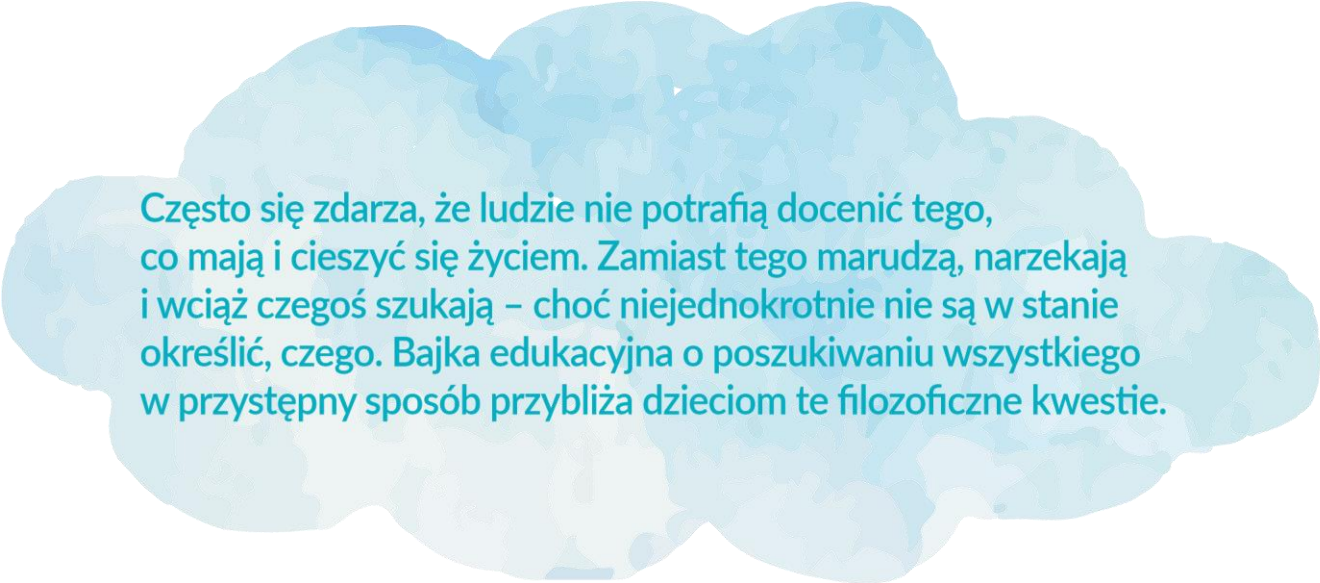




Często się zdarza, że ludzie nie potrafią docenić tego, co mają i cieszyć się życiem. Zamiast tego marudzą, narzekają i wciąż czegoś szukają – choć niejednokrotnie nie są w stanie określić, czego. Bajka edukacyjna o poszukiwaniu wszystkiego w przystępny sposób przybliży dzieciom te filozoficzne kwestie.

Agnieszka Borowiecka

Bajka

o poszukiwaniu wszystkiego

(bajka edukacyjna dla dzieci, które nie potrafią docenić tego, co mają)

- Tu jest wszystko – odczytał żuczek z poważną miną. Na skrawku starej pożółkłej mapy grubymi kreskami zaznaczony był czerwony krzyżyk, a obok znajdował się ledwo widoczny ten właśnie napis.
- Wszystko? Jak to wszystko? – Wśród mrówek zapanowało wielkie poruszenie.
- Tak. Tak właśnie jest tu napisane – rzekł żuczek, poprawiając swe wielkie okulary. I przyjrzał się mapie ponownie, by sprawdzić, czy aby na pewno nie przekreślił żadnej literki. Żuczek jako jedyny w całym lesie umiał składać literki w wyrazy, a wyrazy w całe zdania. Kiedy więc mrówki znalazły w swym mrowisku skrawek starej mapy, od razu wysłały delegację do borówkowego zagajnika. Bo tam właśnie, pod wielkim żółtym liściem, mieszkał żuczek.
- Ale co to znaczy? Co tam jest? – dopytywały mrówki.

– Na pewno jest tam wielkie mrowisko! – wykrzyknęła jedna z mrówek.

– I spróchniały pień, taki jak nasz! – dodała inna.

I dyskusja rozgorzała na dobre. Mrówki jedna przez drugą rzucały coraz to lepsze pomysły, co to mogłoby być to „wszystko”.

– Stary dąb, czerwony muchomor z wielkim kapeluszem, hałda piachu i dywan z igliwia albo tuzin patyczków różnej wielkości – wyliczały mrówki jednym tchem.

Żuczek przysłuchiwał się temu niezbyt uważnie, bo w tym samym czasie zerkał raz po raz na mapę, aż w końcu rzekł:

– Na pierwszy rzut oka to „wszystko” jest całkiem niedaleko.

Mrówki zamilkły na chwilę i zaczęły się zastanawiać, co też żuczek chciał przez to powiedzieć. Żeby więc dłużej nie trzymać ich w niepewności, dodał z niezwykle tajemniczą miną:

– Najlepiej będzie, jeśli zorganizujemy wyprawę i przekonamy się sami, co tam jest.

Mrówek wcale nie trzeba było namawiać, bo któż nie chciałby mieć wszystkiego? Nie straciły zapału nawet wtedy, gdy okazało się, że droga będzie prowadziła obok wielkiej kałuży, którą zwykle musiały omijać szerokim łukiem. „Wszystko” brzmiało tak obiecująco, że gotowe były pokonać choćby najtrudniejsze przeszkody.

Tak więc postanowiono, że wyruszą od razu, żeby ktoś przez przypadek nie ubiegł ich w poszukiwaniu „wszystkiego”. Żuczek – jako że na pieszej turystyce znał się jak nikt w całym lesie – dreptał ochoczo na przedzie. A za nim gęsiego szły mrówki, dźwigając na grzbietach skrawek starej mapy, który od czasu do czasu podfruiwał na wietrze jak mały motylek.

– Żuczku, a ty naprawdę wierzysz, że będzie tam wszystko? – zapytała jedna z mrówek. – A co będzie, jeśli nic tam nie znajdziemy? Jeśli ktoś już to „wszystko” sobie zabrał?

Żuczek przystanął na chwilę, podrapał się po głowie i powiedział:

– Może nie każdy szuka „wszystkiego”. Jedno jest pewne – dodał po chwili – jeśli tam nie pójdziemy, nigdy się tego nie dowiemy.

Tak więc dreptali rażno wciąż dalej i dalej. Borówkowy zagajnik już dawno znikł im z oczu, a duża kałuża nie była wcale taka straszna, bo w nocy wiatr zerwał z drzewa wielką gałąź, po której przeszli na drugą stronę jak po kładce. Minęli paprociowy las i mchową polankę. A kiedy tak szli i szli, dróżka nagle się rozdzieliła, potem zaczęła robić się coraz węższa, aż w końcu zgubiła im się zupełnie.

– To dziwne – rzekł żuczek, rozglądając się dokoła – zdaje mi się, że jesteśmy całkiem nie tu, gdzie powinniśmy być.

Spojrzał uważnie na mapę, którą mrówki rozłożyły przed nim w pośpiechu i mruczał sobie pod nosem:

– Minęliśmy wielki głąz i lisią norkę, a przy wielkim dębie droga skręcała w prawo. Z czego wynika... – urwał na chwilę – że całkiem zgubiliśmy dobrą drogę.

Nastąpiła chwila ciszy, po której mrówki zaczęły szeptać między sobą: – Co teraz? Ojej, co teraz?

Na co żuczek powiedział, że w takim wypadku trzeba wrócić tam, gdzie się dobrą drogę widziało ostatni raz, czyli do wielkiego dębu. I tak też zrobili. Mrówki znów zarzuciły mapę na swe silne grzbiety i podreptały gęsiego za żuczkiem. A gdy znaleźli wreszcie wielki dąb i dobrą drogę, wszystko poszło jak z płatka.

- Zdaje się, że już się zbliżamy – rzekł żuczek, patrząc na mapę.
- Był głaz i lisia norka, i wielki dąb i właśnie tam, o tam, jest „wszystko” – wskazał jedną ze swoich nóg tuż przed siebie,
- wpatrując się jednocześnie w czerwony krzyżyk zaznaczony na mapie.

Mrówki zmrużyły swe małe oczka, by z daleka zobaczyć, czy aby na pewno „wszystko” jest na swoim miejscu i czy aby nikt go sobie nie zabrał. I o dziwo, „wszystko” rzeczywiście tam było i wyglądało dokładnie tak jak mrówki sobie wyobrażały. Obok spróchniałego pnia wznosiło się mrowisko przy wielkiej hałdzie piachu, a tuż obok rosta sosna, pod którą usypany był gruby dywan z igliwia. A pod spróchniałym pniem, niczym wisienka na torcie, czerwienił się wielki muchomor z okazałym kapeluszem.

- Jest, jest „wszystko”! – mrówki aż podskakiwały z radości, choć zazwyczaj wcale tego nie robią.

Lecz to jeszcze nie koniec niespodzianek, bo gdy tylko zbliżyli się nieco do „wszystkiego”, by lepiej się mu przyjrzeć, „wszystko” zaczęło nagle wyglądać całkiem znajomo. A gdy podeszli jeszcze bliżej i mieli „wszystko” jak na dłoni, okazało się, że to ich własne mrowisko i pień, a muchomor pod sosną to też ich muchomor. A na dywanie z igliwia są nawet ślady ich własnych kroczków, które pozostawiały, wyprawiając się po poradę do żuczka. I wtedy mrówki ucieszyły się jeszcze bardziej, a żuczek, który z zamyślenia był też filozofem, doszukał się w tym „wszystkim” jakiegoś głębszego sensu i rzekł:

- Nic w tym dziwnego, przecież mrówki mają tu wszystko, czego im trzeba do szczęścia!

I podreptał zamyślony do borówkowego zagajnika, pod swój ulubiony żółty liść. ■